

# ZIEMIA LUBELSKA

№ 201.

Z treści:

- O nadzór nad samorządem miejskim „Nowy start” niemiecko-polski?
- Krucze podstawy
- O medycynie sowieckiej

Rok wydawnictwa XXVII.

Lublin, poniedziałek 27 lipca.

Rok 1931.

Redakcja i Administracja: Lublin, ul. Kościuszki 2. — Telefon: Redakcja 5-25, Administracja 3. — Konto w P. K. O. № 68.596. — Adres telegraficzny: Lublin, „Ziemia Lubelska”. — Skrzynka pocztowa № 50. Administracja czynna od godziny 9-iej rano do godziny 6-iej wieczorem. — Redakcja otwarta od godziny 11-iej do 1-iej w południe i od 5-iej do 6-iej wieczorem. — Rękopisy Redakcja nie zwraca.

**Warunki prenumeraty:** bez odosobnienia miesięcznie 3,25, kwartalnie 9,75, rocznie 38,75, z odosobnieniem do domu miesięcznie 3,75, kwartalnie 11,25, rocznie 45. Z przesyłką pocztową miesięcznie 4 zł., kwartalnie 12 zł., rocznie 48 zł., zagranicą miesięcznie 8 zł., kwartalnie 24 zł., rocznie 96 zł. Dla pracowników państwowych, komunistycznych, wojskowych i policji z odwołaniem w Administracji zł. 2,75, z odosobnieniem 3,25 i z przesyłką pocztową złotych 3,75.

**Ceny ogłoszeń:** za pierwszą 1-milimetrową lub jego miejsce przed tekstem 35 groszy, w tekście 40 groszy, jeden wiersz 10 gr. Przed tekstem 20 groszy (w układzie 9 spacji). Nadesłane i Nekrologi 25 gr. Drobne za 1/2, strony 1200, 1/4, strony 600, 1/8, strony 300, 1/16, strony 150. Za tekstem w układzie 9 spacji 1/2, strony 1200, 1/4, strony 600, 1/8, strony 300, 1/16, strony 150. W niedzielę i święta o 25 procent drożej. — Za treść ogłoszeń płatnych wydawnictwo nie odpowiada. — Administracja przyjmuje ogłoszenia do godziny 5 wieczorem, później o 25 procent drożej.

## O nadzór nad samorządem miejskim

Samorzady miejskie w Polsce stoją wobec niezmiernie trudnej sytuacji finansowej. Do wytworzenia się takiej sytuacji niewątpliwie przyczyniły się ogólne warunki gospodarcze, w jakich znalazł się nasz kraj. Tem niemniej, również i sama polityka gospodarcza samorządów popchnęła miasta po równi pochyłej. Polityka gospodarcza naszych samorządów, zwłaszcza w miastach b. zaboru rosyjskiego, a więc świeżo obdarzonych dobrodziejstwem samorządzenia, była od lat wysoce lekkomyślna. I tu właśnie leży sedno sprawy. Wprowadzenie do rad miejskich a z nich do magistratów politykomanji, w jak najgorszym odcieniu zaciętrzewionego partyjniactwa, przekreśliło możliwość realnej, planowej pracy samorządowej. Rozwój miast w Polsce i ich gospodarka bynajmniej nie były oparte na racjonalnej planowej pracy, uwzględniającej miejscowe warunki i potrzeby. W poczynaniach niemal wszystkich miast panował chaos. Działalność tych, czy innych, głoszących na całą Polskę lub też tylko na dany partycularz działaczy samorządowych, powodowana była pogonią za poklaskiem i złudnym efektarstwem. Tego rodzaju polityka odpowiadała wyborczym potrzebom partii, lecz była zabójczą dla interesów mieszkańców miast. Dokonywano inwestycji nie wedle potrzeby, ale często tylko po to, aby dłużej kolumnami liczb wykazać się przed masami wyborców. Właśnie wielkość tych

liczb stanowiła przez kilka lat o ocenę zdolności twórczoorganizacyjnych i gospodarczych szanowanych ludzi partii i konwentyków miejskich. W wielu większych miastach doszło do tego, że wydawano miljonowe sumy na akas inwestycje w gruncie rzeczy całkiem zbyteczną lub wręcz szkodliwą dla rozwoju miasta samego, bądź jego okolic. Inwestycja taka miała często służyć za pretekst partyjnym lub argumentem wyborczym — najczęściej jednym i drugim. Odnosi się ten zarzut zarówno do Warszawy jak i do innych miast. Tak, na przykład, w Warszawie utopiono z inicjatywy prezydenta, inż. Słomskiego, parę milionów zł. na niepotrzebną budowę miejskiej cegielni, z którą do dziś niewiadomo co zrobić. Dla dogodzenia ambicjom p. laskiego — w endecji wybudowano piekarnię miejską kosztem 8.000.000 milionów zł, która okazała się nie tylko niepotrzebną, ale i deficytową. Nic w tem dziwnego, gdyż usiłowało w myśl „odkryć nankowych” pana laskiego stosować francuski system wypieku chleba — przynajmniej do produkcji chleba żytniego. Budownictwo szkół powszechnych prowadzono pod kątem reprezentacji, a nie potrzeb oświatowych. W Warszawie wybudowano 5 czy 7 takich luksusowych szkół, które pochłonęły miliony i rzeczywiście mogły służyć za cel wycieczek specjalistów zagranicznych. Ale laskusy te nie pozwoliły na wybudowanie odpowiedniej ilości

klas i dzisiaj tysiące dzieci w wieku szkolnym mimo przymusu szkolnego nie ma gdzie się uczyć. Zato prezydent uchodzi w kołach magistratu stołecznego za... opatrnościowego męża, który w rejestrze swych zasług posiada w wybudowanie „tylu szkół”, które imi zachwycali się nawet przedstawiciele... Anglii. W tem wszystkim tkwi jakiegoś grubego nieporozumienie. Nie można bowiem tych ludzi, posiadających z reguły o złą wolę. Przeciwie, wszystko przemawia za tem, że działali w najlepszej intencji, tylko że niedorośli do swego zadania gospodarzy. Szal inwestycyjny, jaki opanował magistraty, nie pozwalał im zostawić jakichkolwiek zapasów pieniężnych w kasach. Wszystkie wolne kapitały, a nawet pożyczone często na uciążliwych warunkach — obracano na mało rentowne inwestycje. Jednocześnie nie potrafiono przedsięwziąć miejskich uczynków rentownych. Większość przedsięwziętych przynosiła duże straty, co powodu złej przynosiła dochód, są rentowne i raczej przez proste przypadki. Np. w Warszawie tramwaje dają dochód, bo... miasto przez długi szereg lat nie posiadało innej szybkiej a taniej komunikacji, magistrat miał monopol, a publiczność przyzwyczaiła się do korzystania z tramwajów. Natomiast wszystkie inne przedsięwzięcia, które powinny dawać dochód przynoszą deficyty. Nadwrót zaś te agendy, które powinny być prowadzone jedynie tylko ze względów porządkowo-sanitarnych, jak na przykład targowiska, rzeźnie, baie — dają wcale pokazywać dochód dzięki wysokim opłatom pobieranym od sprzedawców, co podnosi ceny i przyczynia się do drożyzny. Oto wiązanka wziętych z brzegu przykładów „racjonalnej” gospodarki samorządowej w Warszawie.

W innych miastach jest niewiele lepiej, a często nawet gorzej. W Łodzi, której samorząd opanowali przywódcy partyni C.K.W., od kilku lat przeprowadzano inwestycje nie pod kątem potrzeby realnej, lecz agicytacyjnej. Rozmach gospodarczy magistratu miał być reklamą nie tylko dla poszczególnych członków ale i dla całej partyni. Miał on kaptować dla partyni zwolenników i na wypadek wyborów stanowić bazę partynijną. Nic dziwnego, że magistrat znalazł się w obliczu niezmiernie poważnych trudności finansowych w dobie kryzysu gospodarczego, gdy wyrubowane podatki komunalne, zawiodły. Spora liczba miast naszych znalazła się wobec konieczności dopuszczenia weksłów swych do protestu, co podrywa kredyt miast zagranicą i wśród publiczności. Miasta nasze żyły przez pewien czas nadzieją, że napłyną do wszystkich kas miejskich w Polsce kapitały zagraniczne w takiej ilości i na tak dogodnych warunkach, że można będzie przy ich pomocy wyrównać poprze-

dnie błędy gospodarcze. Rzeczywistość jednak temu zaprzeczyła. Nie wolno nam obecnie pozwolić sobie na prowadzenie w dalszym ciągu takiej lekkomyślnej gospodarki, przy której tu i ówdzie zdarzają się nadużycia na wielką skalę, a partyni wyciągają korzyści materialne z koniecznej przyznanych im za kad-

de uchwalenie nowego podatku lub ratyfikację pożyczki. Samorząd nasz jest zbyt młody, aby można go było zostawić bez ścisłej kontroli i opieki państwa. Dziś administracja rządowa i samorządowa tak ściśle są ze sobą zespolone, pracując dla wspólnych celów, że koniecznością państwową jest wzmożenie nadzoru państwa nad samorządem. Przemawiają za tem przedewszystkiem dotychczasowe rezultaty. Wymaga tego zarówno polityka podatkowa i kredytowa, stanowiące dziś zagadnienia, które mogą być rozwiązane jednolicie dla całego kraju, a nie mogą tworzyć mozaiki wątpliwej wartości pomysłów i jeszcze gorzej ich realizacji.

## „Nowy start” niemiecko-polski?

(Korespondencja własna z Berlina).

Zbliżony do rzędu Rzeszy organ centrum niemieckiego, „Germania” usiłował w czasie, gdy Niemiec szalała katastrofa finansowa, przekonywać opinię niemiecką, że w Polsce „panuje złośliwa radość” z racji trudności, w jakich znalazły się Niemcy. Przemierzała jednak celowo „Germania” o tem, że polskie kółka rządowe, panujące znakomicie nad sytuacją w swym kraju, — od pierwszej chwili dyskusji na temat niemieckich trudności finansowych zajęły stanowisko rzeczowe, odpowiadające światowym liniom gospodarczym. Czego to dowodzi? Tego, że nawet w chwili tak trudnej, jak w przededniu niemieckiego bankructwa państwowego, żywiły się najbliżej rzędu Rzeszy ciągle mają w stosunku do Polski nastawienie jedynie negatywne. Chciałyby one malować stosunek Polski do Niemiec w barwach najczarniejszych, aby w ten sposób uspić własne sumienie i dalej uprawiać wobec Polski politykę, żywym przejętą ze skarbicy politycznej Bismarcka. Jeżeli jednak pozory nie mylą, to kto wie, czy pod wpływem perswazji zzewnątrz — właśnie centrum niemieckie, posłuszne wskazówkom swego przywódcy na stołcu kanclerskim, nie będzie musiało samo znów ogłosić swej rzekomej „dobrej woli” w stosunku do Polski... Istniejący znaki na niebie i ziemi, że rozmowy przeprowadzone w Londynie natęża kanclerza Brüninga — przynajmniej na pewien czas — miłością bliźniego w odniesieniu do Polski — i że lekki wiatr prób porozumienia z Polską zawiewie nud Berlinem... Czy na długo go starczy, czy bliscy przyjaciele rządu niemieckiego, z powołaniem się na prawo „niemieckiego boga”, nie okażą się, jak to już było wielokrotnie, silniejszymi od słabych i chwilowych naogół zwolenników porozumienia niemiecko-polskiego — na to długo nie będzie trzeba czekać.

Narazie jednak stan umysłów w Niemczech, jeśli chodzi o stosunek do Polski, jest w dalszym ciągu wrzący. Jeszcze dziś jest rzeczą wielce niebezpieczną wygłosić na prowincji, a zwłaszcza na „Wschodzie” Niemiec, przemówienie, gdzie choć w jednym zdaniu zaznaczone prawo Polski do życia zostało przez słuchaczy przyjęte zyczliwie. Jeszcze duch całej administracji państwowej Niemiec, a w pierwszym rzędzie Prus, nastawiony jest negatywnie przeciw każdej

próbie zrealizowania w praktyce pięknych hasel wolności, o którą z takim fałszywym patosem wołają „uciśnione” Niemcy. Jeszcze dziś uruchomienie prywatnej polskiej szkoły na terenie ziem polskich, wcielonych do organizmu państwowego Prus, uważa się tam nietylko za największą „koncesję” dla polskości, ale nawet za „niebezpieczeństwo państwowe” dla Prus... Jakże tu więc mówić o lepszej atmosferze... Ale życie będzie napewno silniejsze od tego szalu antypolskiego. Jeżeli Niemcy już teraz — radzi nieradzi — godzą się na „pięcioletnie moratorium” polityczne, to przecież przynajmniej w pierwszym okresie owego pięcioletnia będą musiały zachowywać bodaj pozory. Będą więc musiały udawać jeszcze większą „tolerancję” wobec Polaków, choć, oczywiście, równocześnie będą jeszcze bardziej systematycznie zatruwały opinię międzynarodową przeciw Polsce... Mimo wszystko, — okres, jaki nastąpi po uzyskaniu przez Niemcy wyproszonej międzynarodowej pożyczki, nałoży jednak na rząd Rzeszy pewne zobowiązania. Nastąpi więc nowy etap stosunków niemiecko-polskich, — etap, w którym zręczność naszego postępowania wobec Niemiec może sprawie polskiej przysporzyć wiele korzyści. Jeżeli w Paryżu językiem nawskroś pokojowym i ugodowym mówią się o porozumieniu międzynarodowym i o ogólnej poprawie stosunków w Europie, to Niemcy nie potrafią dobrze poinformowanej opinii międzynarodowej „wytlumaczyć” ani „wmowić”, że np. sabotażowanie stosunków gospodarczych z Polską zapomocą ustawicznego nieratyfikowania umów, które w Polsce przeszły już przez wszystkie instancje ustawodawcze, — jest działaniem w kierunku porozumienia gospodarczego. Trudno również będzie Niemcom wmowić w opinie francuskiej, że np. zwlekanie z ratyfikacją umowy lotniczej, mającej ułatwić kadylny warunek współczesnej wymiany gospodarczej t. j. komunikację lotniczą, jest najlepiej pojętą akcją „na rzecz” współpracy gospodarczej. Poczemu zresztą mnożyć przykłady? Jest ich zbyt wiele, a wszystkie świadczą o jednym: — o tem mianowicie, że dla zachowania pozorów Niemcy będą musiały coś i w tym kierunku uczynić, aby już zbyt jaskrawie rzeczywistość nie odbijała rzedczywistość nie odbijała rzedczywistość przez

### Kino-Teatr „CORSO”

Od piątku 24 lipca 1931 r.

Pierwszy raz w Lublinie! Przebojowy i znakomity film NIEMIE WERSH pełen niesfrabliwego humoru satyry, sensacji i napięcia w 10 aktach p. l.

### Skradziona Twarz

Przygody dwójki młodych ludzi, — miłość i przyjaźniwość, walka o byt, walka o cześć.

W rolach głównych: H. OTTO, EDITH EDWARDS i wiele innych.

**NADPROGRAM I ZMIANA PROGRAMU: NA SCENIE!**

### ŚWIATŁA MIASTA

Reżyser w 7 obrazach

Udział biorą: Nita Tomska, Br. Romaniszyn, Z. Stewiński.

Szczegóły w afiszach. — Do obrazu I do rewii przygrywa doborowa orkiestra. Początek seans. o g. 6.30, w razie niepogody o g. 6. Ostatni seans o g. 10.15 w. Ceny miejsc od 1 zł. razem z nadprogramem na scenie.

### Kino - APOLLO - teatr

Ceny miejsc na sezon letni: III — 70 gr., II — 1 zł., I — 1.50.

Od poniedziałku 27 lipca 1931 r.

Artycytykawy, pociągające niespowszedniością temata film dźwięk. pełen uroku p. l.

### Rapsodja miłości

Role główne kreuje urocza para: Lois Moran i Dorothe Burgers. Melodyjne piosenki w wykonaniu Lois Morana, to prawdziwa rewelacja filmu splewanego. Piękne zdjęcia oraz emocjonujące sceny tworzą tło dla tego prawdziwie wielkiego obrazu.

JAKO NADPROGRAM:

3 wspaniałe aktualne i artystyczne dodatki dźwiękowe

Początek 1-go seansu o godz. 6-tej.

## Jeszcze raz Hoover — jeszcze raz Hitler i Hugenberg

Jeśli kiedy rzeczywistość przekracza granice wyobraźni ludzkiej — to można chyba śmiało powiedzieć, że ma to miejsce w patetycznych wymiarach wielkiego dramatu międzynarodowego, rozgrywanego na obszernej scenie: Berlin, Paryż, Londyn, przy udziale sangwinicznego wujaszka amerykańskiego, wobec paru set milionów widzów, w obliczu historii.

Oto znów na scenie światowej do roli centralnej wyrosła Francja — ta Francja, o której już po klęsce 1870 r. mówiono, że szeroko, że przeżyła schyłek swego żywota, a po zwycięstwie z 1918, że nie nie uratuje tego wielkiego narodu, że stara, zmęczona rasa dźwignęła się już ku potędze dawnej nie zdoła. A przecież dźwignęła się. Nie może jej ominąć, wkraczając na teren europejski, Ameryka, nie mogą uniknąć obowiązku złożenia cichego hołdu w Paryżu, kolcząc o pomoc świata Niemcy.

Wzrost dramatu najmisterniejszą ręką losu najdziwniej została powikłany. To Francja ma i musi ratować Niemcy, swego nieprzejednanego wroga — wyciągać go z odmentów krachu finansowego, zakazanego owoc grzesznego rozpedu do rozbudowania niemieckiej potęgi dla celów odwetu za klęskę wojenną. Musi, albowiem znamiennym naszym czasów jest takie powikłanie elementów życia zbiorowego, tak głębokie zaręczenie losu jednych narodów z interesami innych, że izolacja, nawet w okopach najszerszego dobrobytu jest dzisiaj niedopomyślenia dla obłąkanych oceanami, reprezentującymi potęgę całego rozległego kontynentu St. Zjednoczonych nie mówią już o państwach europejskich, wciągając w ramy wspólnego kontynentu.

Nowy hołd pruski Brüninga i Curtiusa w Paryżu jest właśnie żywym a wymownym dowodem tej współzależności. Jak wielką jest jej siła, jeśli zdoła ona zmusić naturę niemiecką do wyrzeczenia się bujnej postawy i kolatania u wrót Francji o uprzejmą pomoc w nieszczęśliwym Cóż naturalniejszego nad żądanie, by prosząc o pomoc wyraził się zamiarów burzenia politycznego układu istniejących stosunków w Europie, przynajmniej na okres czasu, w którym kręcić się będzie właśnie środki, które mają mu być udzielone? Niemiecka prasa upatruje w takim żądaniu jakiejś „pęta” zakładane na naród niemiecki. Czy należy to rozumieć w ten sposób, że wyrzeczenie się zamiaru wywołania wojny ma oznaczać ograniczenie niemieckiej indywidualności, że zatem istotnie szukają one wojny na przestrzeni najbliższych 10-ciu lat, wysuwanych przez Francję jako czasokres gwarancyjny?

Wydaje się, iż świat nie ma innego wyjścia jak stać na stanowisku obrony pokoju i przyjąć tęż francuską. W przeciwnym razie stałoby się faktem, iż Niemcy, ująwszy w dłonie drugi koniec łańcucha współzależności międzynarodowej, zwłaszcza ekonomicznej, mogą bezkarnie szantażować cały świat wówczas, kiedy się wala pod ciężarem swej polityki wojennej, nawet ten, iż się wala. Byłoby to najdziwniejsze w dziejach widoków — stwierdzić należy — usprawiedliwiałoby ono aspiracje Niemiec od rządzenia światem. Jeśli bo okazałyby one największej charakteru w konkurencji życiowej, trudno zaiste żądać, by nie kusily się o zbieranie owoców tej swojej przewagi nad innymi narodami.

Czy w tem co czyni dyplomacja niektórych mocarstw nie ma przypadkiem elementu niebezpieczeństwa, iż zostanie dany dowód wyższości charakteru niemieckiego nad charakterem niektórych uczestników konferencji londyńskiej?

Pod tym względem nie brak niejasności. Zaliczyć do nich należy również podyktowane prasie przez waszyngtońskiego podsekretarza stanu p. Castle jakoby nowe propozycje prezydenta Hoovera, których już punkt pierwszy — w podanej redakcji — zawiera niezmiernie zawiłą definicję nader prostej sprawy. Mówi się tam: „Atmosfera polityczna w Europie winna być wyjaśniona przez wzajemną dobrą wolę i porozumienie pomiędzy Niemcami, Francją i Państwami Wschodnio-Europejskimi”. Na-

leży powątpiewać, by tego rodzaju sformułowanie prostej konieczności wyrzeczenia się przez Niemcy dążeń agresywnych względem sąsiadów, mogło się przyczynić do wywołania odprężenia politycznego w Europie. Atmosfera wymaga absolutnej jasności w precyzowaniu zadań i celów które się pragnie osiągnąć. W przeciwnym razie muszą mieć miejsce tak dziwne zbiegi okoliczności, jak podjęcie przez

zjednoczone siły Hitlera i Hugenberga ofensywy przeciw dążeniom do pacyfikacji Europy, już w parę godzin po ogłoszeniu nowych propozycji prezydenta Hoovera.

Jeśli bo te propozycje, zanim mogły być uzupełnione autentycznym komentarzem, wywołały w Niemczech wrażenie, iż solidarna postawa mocarstw została zachwiana, oddały one już na wstępie złą przysługę ludzkości.

### NA MARGINESIE

#### KONFERENCJE Parysko-Londyńskie a pokier — czyli — analogia i paradoks

Grą polityczno-gospodarczą, odbywającą się w Paryżu i Londynie, jest niewątpliwie grą o najwyższą stawkę od czasów wojny wszechświatowej. W rachubę wchodzi bowiem walory o olbrzymiej wartości politycznej i ekonomicznej, które dadzą wygrającemu — nieobliczalną wprost potęgę. Podstawą gry dyplomatycznej Niemiec jest niewątpliwie tendencja do ustawicznego trzymania przeciwnika w jaknajwiększej niepewności, podnieceniu i — passons le mot — strachu. Niemcy są mistrzem w tym kunszcie i dlatego wygrana ich byłaby niewątpliwą, gdyby nie zimna krew oraz pewność siebie Francji, rozporządzającej najważniejszym argumentem — pieniędzmi. Ponadto Francja trzyma przeciwnika groźbą zobowiązań płatniczych z tytułu reparacji. Wszystko to upowaznia rząd francuski do żądania od przeciwnika gwarancji wypłacalności i uczciwości. Niemcy próbują w dalszym ciągu nadrobić tupelem i „maskowaniem” istotnych swych tendencji, w czym pomagają im poniekąd częściowo zdezerjentowani, częściowo zawistni, inni partnerzy koncernu europejsko-amerykańskiego.

Tak oto mniej więcej przedstawia się obecnie konferencja londyńska.

A teraz analogia życiowa. Znamy są typy podejrzanego rodzaju „przemysłowców”, względnie różnego gatunku „działaczy” — którzy zajmują pierwszorzędne lokale, meblują się luksusowo, kupują za bezwartościowe weksle samochody itd., itd. Obserwacji nieporównanym tupelem zaciągają długi na prawo i lewo a pożyczone pieniądze przeznaczą na coraz „solidniejsze” i wygodniejsze „urządzenie się” domowe, nie zważając na podtrzymanie dotychczasowej opinii o swej uczciwości, dobrej woli i t. d.

Kiedy przychodzi moment krytyczny i trzeba płacić zaciągnięte zobowiązania, udają zrozpaczonych, ale ani na chwilę nie tracą pewności siebie. Korzystając umiejętnie z nawiazanych w szerokiej sferach stosunków, wyzyskują je bezczelnie w kierunku wywarcia pewnej presji pojednawczej na głównych wierzycieli, operują fikcjami skandalu, a nawet samobójstwa...

I często udaje się im nie tylko osiągnąć względność wierzycieli, ale nawet uzyskać nowe kredyty, umożliwiając dalszą wygodną egzystencję oraz możność dalszego penetrowania, opartego na braku wszelkich skrupułów etycznych.

Tak od czasu przegranej wojny postępują Niemcy, urządzając się u siebie coraz bardziej luksusowo i wygodnie, a jednocześnie szantażując swych wierzycieli i zaciągając nowe długi.

A już istotnym paradoksem jest w całej tej skomplikowanej grze fakt, że Niemcy, które chcą przedewszystkiem odegrać rolę „na kredyty”, a później ogrzać doszczętnie wszystkich swych partnerów, znajdują wśród nich i takich, którzy w tej nieuczciwej grze nie tylko im nie przeszkadzają, ale nawet świadomie pomagają. Przypomina to anegdotę o restauratorze, który darmozjadowi, nie mającemu pieniędzy na zapłacenie należności za obiad, proponował całkowicie darowanie długu pod warunkiem, że darmozjad ów zrobi taki sam kawał w konkurencyjnej restauracji. Niestety, darmozjad ów przyznał z rozbrajającą szczerością, że właśnie stamtąd go przysłano.

## Federacja Lewjatanów

Nowoczesne warunki życia gospodarczego stawiają poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe w obliczu takich zadań i problemów, których pomyślnie rozwiązywanie przekracza możliwości nawet dobrze zorganizowanych i umiejętnie kierowanych fabryk. Zagadnienia polityki celnej, kolejowo-larywowej, podatkowej, kredytowej, socjalnej i t. d. są obecnie tak skomplikowane, że trudno wymagać od dyrektora przedsiębiorstwa, aby tym sprawom zawsze zdołał być poddać. W tym społeczeństwie współczesnych stosunków — rola związków przedsiębiorstw jest znaczna i będzie niewątpliwie wzrastała, zwłaszcza pod wpływem krystalizowania się nowych koncepcji ekonomicznych. Historia powojennej Polski jest okresem rozwoju zbiorowych organizacji przemysłowych, które powstały w każdej gałęzi wytwórczości, mając na celu ochronę jej żywotnych interesów. Jako niezbędna nadbudowa — musi istnieć organizacja ogólna, koordynująca tendencje poszczególnych przemysłów, ogarniająca również swei wpływami wielki handel i instytucje finansowe, oraz reprezentująca ogólną politykę przemysłową wobec władz rządowych, parlamentu, opinii społecznej i zagranicy. Wskutek splotu najrozmaitszych okoliczności — dotychczas istnieją w Polsce aż dwie takie centralne organizacje. Obok Generalnego Związku Polskiego Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Finansów działa jeszcze Naczelna Organizacja Wielkiego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski. Organizacja ta jest stworzona przez Górnośląski Związek Górniczo-Hutniczy oraz cukrownictwo i w pewnej mierze rolnictwo pomorskie.

### DROBNE WIEŚCI Z KRAJU.

**BARANOWICZE, PAT.** Bieg rzeki Szczary i Wiedźmy skrócono o 3 1/2 km. przez wykopanie nowych kanałów. Obecnie rzeka Szczara popłynie nowo wykopanym kanałem przechodzącym obok wsi Hołdowice. Ludność miejscowa, widząc wspaniałe rezultaty przeprowadzonych robót melioracyjnych, chętnie przyjmuje udział w pracy. Pomimo, że praca na roli wre tutaj w największej pełni, do robót przy melioracji zgłasza się przeciętnie około 300 osób dziennie.

**WILNO PAT.** Władze K. O. P. zlikwidowały w rejonie odcinka granicznego Trakiszki bandę, która poza przemyłem trudniła się fałszowaniem dowodów osobistych i przeprowadzeniem przez granicę poborowych. Aresztowano 8 osób z szefem szajki Wajenszatem na czele, mieszkańcem Wilna. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz śledczych.

**KRZEMIENIEC, PAT.** W stajni d-cy 12 pułku ułanów w Białokrynicy ułan Wojtan Józef, manipulując kolo przewodów elektrycznych zabity został przez prąd. Zabity został również koń, który zaplątał się w przewody.

**WARSZAWA, PAT.** P. Minister Sprawiedliwości Czesław Michalowski po trzytygodniowym pobycie w Szczawnicy powrócił do Warszawy i objął urządowanie.

**GRUDZIĄDZ, PAT.** W dniu wczorajszym na dziedzińcu koszarowym w Centrum Wyszkożenia Zandarmerji w Grudziądzu odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. W uroczystości wzięli udział oficerowie garnizonu z gen. Rachmistrzem na czele. Pomnik powstanie ze składek oficerów, podoficerów i szeregowych Centrum Wyszkożenia i wykonany będzie według projektu por. Miśkiewicza-Dozbrańskiego. Odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu 11 listopada.

### Ciekawa lista dobrych i złych mężów.

W Stanach Zjednoczonych pewna kobieta, nosiła kolejno następujące nazwiska: Karolina MacDonald, Walters, Burgess, Bronson, Chawler, Garner, White, Luigi, Hatfield, Willis i Paschal. Tyleż bowiem miała ona mężów, a p. Paschal została ona w 24 godziny po rozwodzie z p. Willsem. W wywiadzie z reporterami podała ona taką listę swych mężów: 1) McDonald. Poślubiła go mając lat 14, w 30 roku życia miała z nim dziewięć dzieci. 2) — Walters. Aresztowany za biatykę uciekł przed sprawiedliwością, gdy przyjacieli zapłacili za niego kaucję. Zona dostała rozwód. 3) — Bronson. Został zabity w wypadku samochodowym, pozostawiając pięcioro dzieci. 4) — Burgess. Został sparaliżowany i wysłano go do Kanady, gdzie posłał się o rozwód. 5) Chawler. Opuścił ją po dwu tygodniach gdy się przekonał, że nie wyciągnie od niej więcej pieniędzy. 6) Gardner. Podobnie jak poprzed-

Sprawa „stanu trzeciego” w Polsce zawsze była bolączką i została nią do dnia dzisiejszego. Nie mamy bowiem tradycji handlowych na wzór angielskich, holenderskich, czy niemieckich, nieznanym jest u nas zjawisko wielkich rodów finansowo-komercyjnych, za małymi wyjątkami, rodów firmowych wyjątkami, a u nas i kończy na jednym pokoleniu. Wiele również przedsta-

wia do życzenia sama rekrutacja naszych domorosłych Fordów, Rockefellerów i Normanów. Wybór zawodu handlowego zbyt często jest ostatnią ucieczką ludzi, którzy przekonali się, że na innych polach nie mają do zrobienia. W pozostałych wypadkach, o ile chodzi o pracowników handlu detalicznego, oddanie dziecka do handlu jest pomysłem rodziców, którzy z przy-

krócią rezygnują z nadziei, że ich progenitura dostąpi godności urzędniczych, prawniczych, lekarskich, czy duchownych. Oczywiście, w tych warunkach społeczeństwo nie wysuwa do handlu sił najbardziej utalentowanych i zdolnych, jak to ma miejsce w krajach wysoko zorganizowanych pod względem gospodarczym.

Drugim momentem, charakterystycznym dla naszego handlu detalicznego, jest brak kapitału zakładowego. Przerastająca mnogość wazekowego rodzaju sklepików, prowadzonych przez ludzi, nie znających najprymitywniejszych podstaw wiedzy handlowej, zakładana jest bez pieniędzy własnych lub z sumami minimalnymi, nie wystarczającymi na racjonalne prowadzenie przedsiębiorstwa. Bez względu na koniunkturę gospodarczą, od pierwszej chwili istnienia takiego przedsiębiorstwa skazane jest ono na wieczne zonglowanie między brakiem gotówki a krótkoterminowymi kredytami. Z prawdziwym smutkiem stwierdzić trzeba, że im większy jest kapitał zakładowy przedsiębiorstwa tego typu, tem większa jest wprawdzie sama impreza, lecz... stosunek niewspółmierności się pozostaje zawsze jednak — bez zmiany.

Jako przykład niezdrowych stosunków handlowych może posłużyć Warszawa. W stolicy, w samej tylko gałęzi handlu spożywczego, istnieje 10.800 sklepów i sklepików, nie licząc t. zw. „handłów win” oraz sklepów „przeznaczonych wyłącznie na sprzedaż wytworów alkoholowych. Przeważa handel detaliczny w gałęzi spożywczej, występującej się paradoksalnym stosunkiem: 1 sklep na 100 mieszkańców stolicy, z jednej strony utrudnia normalną drogę — kapitalizacji przedsiębiorstw i ich rozwoju, z drugiej zaś strony osłabia siłę odporności naszego handlu. Te słabe przedsiębiorstwa nie wytrzymują bowiem gorszej koniunktury gospodarczej i przez swą niewypłacalność pogłębiają depresję i siłą zamęt w życiu gospodarczym. Zwłaszcza bowiem należy, że niewypłacalność małych dłużników powoduje trudności płatnicze ich dostawców, czyli większych dłużników. Ten właśnie handel detaliczny był również źródłem inflacji wędzłowej, która w niedawnej przeszłości przyjmowała chwilami niepokojące rozmiary.

Zło, wynikające z trwałej depresji gospodarczej, ma też swoją dobrą stronę pod tym względem, że przeprowadza naturalną selekcję wśród przedsiębiorstw handlowych. Instytucje, nie posiadające trwałych i solidnych podstaw handlowych, nie zorganizowane i źle prowadzone przez dyktantów, znikają kolejno z powierzchni naszego życia gospodarczego, przynosząc chwilowe straty, lecz jednocześnie przyczyniają się do oczyszczenia i uzdrowienia atmosfery w środowisku handlowym. Nie ulega wątpliwości, że proces likwidacji „zawiedzionych” prób handlowych jest nader kosztownym, przypuszczalnie również należy, że dyktantkie próby handlowe nie od razu zostaną wykorzystane, ale w każdym razie uszczuplony nasz handel niewątpliwie tętni pod względem jakościowym. Jest to poważny zadatek pod przyszłe podwalny handlu polskiego w dobie dzisiejszej i jutrzejszej.

### NA SZEROKIM ŚWIECIE.

**BUENOS AIRES, Pat.** Koło Gonzalez Catan spadł samolot wojskowy. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

**SEWILLA, Pat.** Wczoraj wieczorem grupa manifestantów, poprzedzona liczną gromadą kobiet, usiłowała zdobyć koszarzy gwardji cywilnej. Gwardja brońmi się ostrzeliwując manifestantów. 40 osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 500 osób tak, że więzienia są przepełnione. Ogłoszono stan oblężenia. Samoloty krąży nad miastem.

**BERLIN, Pat.** W Berlinie wyświetlany jest obecnie film o Kresach Wschodnich, zawierający bezczelnie ostre wystąpienia rewizjonistyczne i antypolskie. Jak donosi demokratyczny „Berliner Zeitung” premiera filmu zakończyła się niesłychaną demonstracją skierowaną przeciwko niemieckim sąsiadom Niemiec.

**BIAŁOGRÓD, Pat.** Trybunał w Białogrodzie wydał wyrok w sprawie morderców burmistrza w Nowogródzie. Główni oskarżeni Ivan Ljesakowicz i Ivan Rosicz zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie, 7-u oskarżonych trybunał skazał na kary od 6-15 lat więzienia, 3-ch zaś u wolni.

**WIEDEN, Pat.** Rozpoczęła tu obrady międzynarodowa konferencja socjalistyczna kobiet. Bierze w niej udział 300 delegatek z 27-u państw. Obrady konferencji potrwać 3 dni.

**BUDAPEST, Pat.** Prezes rady ministrów hr. Beihen wyczerzył imieniu lorda Rothemere nagrodę 10.000 dolarów lotnikom węgierskim, którzy dokonali lotu nad Atlantykami.

**SOFJA, Pat.** Komunistki posta-

### Składajcie ofiary na Pogotowie Ratunkowe

nowili manifestować w ciągu dnia dzisiejszego przeciwko zamknięciu klubów robotniczych. Wbrew zamierzeniom komunistów, dał się minąć w całym kraju spokojnie, z wyjątkiem jedynie Yambola, gdzie tłum, składający się z kilkuset manifestantów, usiłował wtargnąć do lokalu komunistów. Ponieważ manifestanci nie słuchali wezwania policji do rozsejścia się, policja była zmuszona zrobić użytek z broni, przyczem 2 osoby zostały ranne, z których jedna na skutek ran zmarła.

# Sztuka ludowa — atrakcją turystyczną

Poza światowymi przyczynami kryzysu gospodarczego istnieje wiele przyczyn wewnętrznych, przede wszystkim zaś ujemny bilans płatniczy. Pozycja rochu obcych czyli pozycja wydatków, ponoszonych przez nas zagranicą jest w stosunku do wydatków cudzoziemców w Polsce wciąż zatającą. A przecież turystyka jest źródłem kolosalnych dochodów Szwajcarii, Francji, a nawet państw młodszych i biedniejszych, jak Czechosłowacja, Jugosławia i t. p. Państwa te podejmują corocznie wyjątkowe wysiłki w celu pozyskania turystów, który staje się źródłem dochodów nie tylko np. dla hoteli i przedsiębiorstw pensjonatowych i dla przedsiębiorstw komunikacyjnych, dla poczty, telefonów i t. d.

Nasze ośrodki turystyczne, jak Tarty, Podkarpacie, puszcza Białowieża, pojezierze Wileńskie, Białostocznina i Pomorze, nie są dostatecznie znane nie tylko zagranicą, ale nawet w kraju, z powodu niedostatecznej propagandy, wygórowanych cen i wszędzie niemal niedostatecznych wygód. Aby mogły konkurować z zagranicą, powinny posiadać szczególnie i niespotykane gdzieindziej atrakcje. Istnieją one bowiem pewna kategoria turystów, poszukujących nowych krajów, nowego tworzącego się życia, po zwiedzeniu znanych i przereklamowanych piękności.

Nie zdajemy sobie sprawy, że taką niewyżywaną atrakcją są u nas stroje ludowe, sztuka rękodziełna, słowem: malownicze obiekty kultury regionalnej czyli t. zw. „folklor”. Tego już nigdzie w Europie Zachodniej nie widać, a Włochy np. spiją miliony na wzbudzenie strojów ludowych i urządzenie festiwów publicznych, rekonstruowanych według wzorów muzealnych, aby stworzyć dla cudzoziemców widowisko w tym rodzaju, jaki w Polsce... zadarmo widzimy np. w takim Zakłowie Kościelnym pod Łowiczem, albo na Podhalu, czy Huculszczyźnie, na Kurpiach i t. p. Szczególnym trafelem, urodziska podhalańskie, jak Kryńca, Zakopane, Żegiestów, Szczańca, albo urodziska podkarpackie, jak Worochta, Jaremcze, Kosów i t. d., znajdują się jeśli nie w centrach kultury regionalnej, to w ich pobliżu. Albo np. Zakłów Kościelny pod Łowiczem, położony niedaleko od samej stolicy, stanowi sam dla siebie centrum takiej właśnie kultury. Tego rodzaju miejscowości, znajdujące się w niewielkiej odległości od urodzisk lub większych ośrodków miejskich, powinny być brane pod uwagę, jako miejsca wypadowe dla wycieczek. Sezonowe restauracyjki, utrzymane w stylu regionalnym, ozdobione wyrobami miejscowej sztuki ludowej, a zaopatrzone w żywność niewyszukaną ale pierwszorzędnej świeżości i galunku, byłyby bardzo w miejscu w takich wsiach.

Urodziska i hotele powinny w reklamie swojej wyzyskać ten atut specjalny jakim jest folklor, który uświetnia krajobraz. Najlepszy dowód mamy w Łowiczu i jego okolicy (Zakłów Kościelny). Nudna równina staje się niezmiernie malowniczą dzięki strojom, które wprawiają w podziw cudzoziemców, coraz chętniej zwiedzających te strony. W reklamie należy uwzględnić również owe miejsca wypadowe, dla wycieczek. Zjazd wojewódzkich referentów turystyki wypowiedział się za koniecznością tworzenia w turystycznych miejscowościach sklepów z wyrobami sztuki i przemysłu ludowego o wysokim poziomie, nie zniżających się do „gustu” przygodnych nauczycieli lub nabywców, ale zachowujących charakter regionalny. Sprawa ta, wstrzymana wskutek braku funduszy, może znaleźć częściowe tylko rozwiązanie przy pomocy istniejących Towarzystw Przemysłu Ludowego i ich bazarów, które pójdą drogą komisji lub też inicjatywy prywatnej osób, ściśle przestrzegających, aby sztuka ludowa nie wypaczała się pod obcymi wpływami.

Znaczną atrakcją byłoby także dekorowanie hoteli, pensjonatów i willi oraz restauracji wyrobami sztuki ludowej. Wysoki poziom artystyczny tych wyrobów, ich oryginalność i charakter danej okolicy, nadałyby hotelom i letniskom wyjątkowy specyficzny i przewyższający smakiem urządzenie bogatych i wygodnych, ale często niegustownych hoteli i pensjonatów szwajcarskich lub

niemieckich. Należy dodać, że sztuka ludowa, mimo wysokiego poziomu artystycznego i trwałości wyrobów, odróżnia się lamiością.

Rzecz prosta, że trudno żądać od luksusowych hoteli, aby były zdobione tak, jak chaty chłopie. Tylko niektóre kilmy i makaty, np. wileńskie tkaniny dekoracyjne, stosowane do ozdabiania nawet wnętrza reprezentacyjnych, a harmonizujące zarówno z urządzeniem współczesnym jak antycznym, mogłyby być w nich użyte. Natomiast do willi i pensjonatów niezmiernie się nadają meble koszykarskie, wprawdzie nie posiadające charakteru regionalnego, ale projektowane przez doskonałych artystów, a przytem o wiele tańsze od wszelkich innych mebli. Meble te, uzupełnione kilimami lub tkaninami wileńskimi, zastosoowanymi jako makaty, poltery, narzuty, serwety, poduszki i t. p., dają, ceramika ludowa, użyta jako dekoracyjne wazony do kwiatów, popielniczki i t. d. — mogą stworzyć niedrogi a bardzo efektowne wnętrza. Niezmiernie trwałe obrusy i serwety linne polskie, huculskie i wileńskie, tkane we wzory lub ze szlakami — miałyby duże powodzenie, gdyby o nich więcej wiedziano.

Gdyby pensjony i hotele stosowały w dekoracji swoich wnętrz styl miejscowy, stworzyłyby

to osobiwość godną zwiedzenia. Uzdrowska, nie posiadając własnego stylu regionalnego, mogą skorzystać z dekoracji sztuki ludowej innych miejscowości, jakkolwiek niezapobiegają, jakkolwiek zasady nieprzeniesienia stylów regionalnych. Wprowadzenie pasiaków łowickich np. na Huculszczyznę, a huculskich np. na Kurpie lub Wileńszczyznę, zabija charakter regionalny danej miejscowości, który, wyzyskany i pokazany umiejętnie, staje się wartością nietylko kulturalną, ale gospodarczą dla danej okolicy, ściągając ku niej turystów z innych stron Polski, a nawet z zagranicy.

Być może, że propagandą powyższa spotka się z rzutulem nieaktualności wobec ogólnej depresji gospodarczej i pogłębiającej ją jeszcze bardziej depresji psychicznej. Sprawadzenie jednak turystów zagranicznych jest jednym ze środków poprawy materialnej. Niewątpliwie, — wymaga ono funduszy na propagandę i wszelkich wysiłków w celu polepszenia komunikacji, hotelarstwa i wszelkich udogodnień, jakie zagranicą zdobyto w ciągu dziesiątków lat pracy, oszczędności i wkładów. Jednakże właśnie w czasie kryzysu należałoby poważnie zastanowić się nad sprawą wzmocnienia turystyki, jako jednego z niewątpliwie skutecznych źródeł przywrócenia krajowi dochodów.

# O medycynie sowieckiej

## Studia medyczne. — Szpitale w Sowieciech. — Socjalizacja stanu lekarskiego.

Prawda o medycynie sowieckiej jest tak problematyczna jak wszelka prawda, która nas dochodzi o urządzeniach i warunkach życia naszych najbliższych sąsiadów. Od przekonań politycznych i sympatii czy antypatii w stosunku do Sowieciech, zależy oblicze wszelkich informacji, przedostających się do naszej wiadomości.

Jedynymi względnie bezstronnymi informatorami z zakresu medycyny sowieckiej są lekarze niemieccy, którzy wyjątkowo mają wstęp do Sowieciech, ale i ich informacje są sprzeczne.

Twórcą medycyny sowieckiej jest prof. Siemiaszko, pierwszy komisarz służby zdrowia.

Medycyna sowiecka tkwi — wedle oświadczenia Siemiaszki — korzeniami w społeczno-ekonomicznych i politycznych zasadach rewolucji październikowej.

Uwydlnia się to już w przygotowaniu adeptów wiedzy lekarskiej. Wydziały lekarskie w liczbie 27 kształcą nie lekarzy, ale lekarzy sowieckich. I stąd w zakresie nauki wchodzi ekonomia, polityka gospodarcza, zagadnienia ustrojowe, marksizm, historia partii bolszewickiej.

Studenci rekrutują się przeważnie ze sfer robotniczych, ze znaczną przewagą kobiet.

Dla synów byłych oficerów i urzędników carskich wprowadzono numerus clausus (3 proc.). Odsetek podobny obowiązywał w carskiej Rosji dla żydów.

Studenci otrzymują bardzo skromne stypendjum w wysokości 40 rubli miesięcznie. Studium trwa 5 lat.

Po ukończeniu studiów wyjeżdża obowiązkowo każdy lekarz na 3 lata na prowincję. Po trzech latach może lekarz dopiero wrócić do miasta uniwersyteckiego i korzystać z lekarskich kursów dokształcających w Kazaniu, Charkowie, Tomsku, Kijowie, Odessie, Moskwie czy Leningradzie.

Poza klinikami istnieją zakłady dla badań specjalnych, a wszędzie głośno o wielkim nakładem urządzone zakłady naukowe dla higieny przemysłowej, fizjologii pracy i chorób zawodowych.

Lekarze są wszyscy, poza bezrobotnymi, na służbie rządowej. Otrzymują oni za 4—5 godzin pracy np. w Odessie 110 rubli a w Moskwie 150—200 rubli miesięcznie. Wynagrodzenie to jest jednak zupełnie niewystarczające i dlatego muszą lekarze posiadać komulowac, co zresztą tylko wybrańcom losu się udaje.

Do Związku zawodowego służby sanitarnej Rosji sowieckiej należy 520.000 członków z tego 50.000 lekarzy, 21.000 aptekarzy, 6.000 dentystów i 4.500 weterynarzy.

Na 50.000 lekarzy przebywa 42.000 w większych miastach, a tylko 8.000 na prowincji. Na prowincję nie chcą się udawać nawet bezrobotni lekarze, którzy otrzymują tam wynagrodzenie miesięczne w wysokości 150 rubli, a muszą odbywać wyjazdy do 100 km.

Lekarze podzieleni są na trzy kategorie, na lekarzy szpitali, klinik i centralnych lecznic, na lekarzy odwieżdżających chorych w domu i na t. zw. lekarzy nocnych.

Leczenie odbywa się masowo, prawa wyboru lekarzy niema i stąd właściwego kontaktu między chorymi a lekarzami niema.

Praktyki prywatnej niema w Sowieciech. W Moskwie jest wprawdzie 12 proc. ludności nieubezpieczonej a i dobrze płatni robotnicy chętnie korzystali by z pomocy t. zw. lekarzy wziętych, jednak ci wzięci lekarze lekają się sztywno, nie wystawiają jej przed władzami.

Socjalizacja stanu lekarskiego uzyskała w Sowieciech swój zenit. Ale też doświadczenia dowodzą, że socjalizacja stanu lekarskiego nie rozwiązała problemu należytą i skuteczną pomocy lekarskiej.

# Armia myszy

Prasa sowiecka podała niezwykłą wiadomość. Niedawno kilku myśliwych udało się na polowanie na tygrysy w góry Hinganu, w Syberji Południowej. W okolicach miasta Orzan naknęli się na olbrzymią, bo zajmującą do 150 km. przestrzeni armię myszy. Myszy te wielkości jednego ciała, pozbawione ogonów, poruszają się z szybkością trzech kilometrów na godzinę i porażają wszystko, co po drodze znajdują. Myśliwi na ten widok musieli czempredzej uciekać, obierając ten sam kierunek, który obrało przerażające morze myszy. Polowania na tygrysy w tych okolicach musiano zaniechać, a zamiast tego wzwąć kilka samolotów zapopatrzonych w pociąg gazów trujących, oraz dwa oddziały chemiczne armii czerwonej.

# Z NAŁĘCZOWA

## W imię prawdy i sprawiedliwości

Zawdzięczając usilnym staraniom prezesa Zakładu Leczniczego p. Zdzisława Kozuchowskiego — otrzymał Nałęczów wszelkie prawa i przywileje, nadane Ustawą o Uzdrowskich — abymając samorząd w formie Komisji Zdrojowej, współzemi siłami Zakładu i obywateli, zdźwiagnął uroczy Nałęczów i uczynił zeń to, na co zasługuje.

Z wielką wiarą i radością ideowcy, mając — dawnymi ludźmi dawną pracę za wzór — witali ten „radosny ptoznostyk”, że naleczowski uroczysko, odpowiednio się rozwinię, do czego dążył przez Kozuchowski, jako dąbały obywatel kraju!

Niestety — stało się wężcz przeciwnie! PP. członkowie Komisji Zdrojowej — wybrani szybko, a nierozważnie — sami stali się przyczyną faktycznego, jeśli już nie upadku, to zatamowania rozwoju i fiaskowca! Przyczyną tego — ogólny nieład i bezplanowość, jaką wprowadził od pierwszej chwili swej działalności, Całość węż „Zycia” i „prc” Kom. Zdroj. cechował zawsze zupełny brak wszelkiej inicjatywy.

Nieświadomość można wybaczyć, lecz zarozumiałość, pychę i bezczynność należy napiętnować! Bo jeśli o sprawach gospodarczo-administracyjnych organizowanego udrzowska niema się pojęcia, to — mandaty powinno się złożyć — w imię dobra Nałęczowa! Tymczasem zarozumiałość i ambicji wzięły górę! Sprawy np. natury osobistej, jak sympatje lub animozje, przedkładają członkowie ponad publiczne dobro Nałęczowa, jego mieszkańców, kuracjuszy, właścicieli dworców oraz ogólnokrajowy dorobek kulturalno-materialny.

Ze obojętności jest dla sprawy europejskiego rozwoju Nałęczowa, wykazał się pp. członkowie swem postępowaniem!

Najlepsze projekty, dawane nam przez ludzi doświadczonych, rozumiejących jak należy ująć te pierwsze potrzeby inwestycyjne zapowiadające dalszy, planowo opracowany rozwój europejski — były zawsze ignorowane! A pochodziły, nietylko od niżej podpisanego, lecz i od pana Starosty Wiśniewskiego i od lekarza powiatowego Dr Kowalskiego oraz paru członków komisji! Pan Starosta Wiśniewski (nieestety głos tylko doradcy) w ciągu trzech lat, i to w dłuższych, niemal wykładowo ujętych i jasno uzasadnionych przemówieniach swoich na posiedzeniach Kom. Zdroj. pobudzał i zachęcał do czynu i planowości wszelkich prac. Jednakże nawet głos p. Starosty, był o wym przysłowiowym grochem...

Było w Komisji paru ludzi o inicjatywie indywidualnej i pewnej (z musu) samodzielności, z jaką nieraz wystąpić musieli to — pp. b. prezes Kom. Zdroj. Stefan Czerniecki, p. Jan Zylski i dyr. Zygmunt Pióro. Ostatni, zostawszy prezesem Kom. Zdroj. wykazał dużo obojęt woli i chęci. Jako człowiek kulturalny nie obrażał się, ani za poddawanie projektów, ani za pomoc w ich wykonaniu lub nawet czyn samodzielny pro bono Nałęczów spełniony! Na to mamy dowody! Dopiero wtedy coś było uczynione, coś było widoczne! Te zdobycze najniełuszniej idą na rachunek Kom. Zdroj. Nie zrealizował je prez. Zygmunt Pióro co stwierdzamy z całą świadomością i stanowczością.

Inna to sprawa, że wszelkie roboty wykonano dorywczo, partacko i wogóle bezplanowo.

A jak wogóle były trudne warunki pracy dobrej i rozumnej w Kom. Zdroj. tego najlepszym dowodem było złożenie mandatów przez takich ludzi jak: — znany i zasłużony działacz społeczny p. inż. Zyg. Chmielewski (syn jednego z wkrzesicieli Nałęczowa) p. Koniecznego, p. Dr Wojskiego; o rozłożeniu mandatów w podkomisjach i referatu budownictwa nawet przez p. Samtylskiego.

W imię prawdy i sprawiedliwości oraz dobra Nałęczowa, jego mieszkańców i kuracjuszy, sprawę tę musimy poruszyć na łamach prasy, choć ściągniemy gniew i oburzenie!

Ulamy że wynikiem tego będzie mianowanie przez pana Wojewodę Komisarza, a wtedy pójdzie Nałęczów właściwemu drogą przynależnego mu rozwoju. Nadmienić należy, że obywatelstwo Nałęczowa, obecnie tak obojętne i wykazujące pewną abnegację z komisarzem najchętniej będzie współdziałać.

Włod Kraszewski.

Włod Kraszewski.

### Na półkach księgarskich.

Jakgdyby to nie były „ogórki” „Tygodnik Ilustrowany” № 29 przynosi treść niezwykle żywą i zajmującą a więc: artykuł wstępujący na temat ostatniego przesilenia w Niemczech, feljetonik na marginesie naszej sytuacji („Nie wyrzekajmy się wakacji”) artykuły: Boy-Zelenhelski p. t. „Zycie Henryka Brulard”, W. Rogowicza o „Hiszpańskich Żydach na Bałkanach” („Sefardowie”), H. Boguszewskiej o Światowym Kongresie Ociemniałych w Nowym Yorku, A. Bregmana o Arystrydesie Brandzie („Zywy paradyksal”), I. Brodzkiego o „Powiesce o Mickiewiczu” („La vie de Mickiewicz” par M. Czapska”). Wreszcie piękne reprodukcje fotografiki nowożytnej (H. Poddebskiego) oraz stale działają: Idee i zdarzenia, Przegląd nowych wydawnictw, recenzje malarskie, Zagranicą oraz dwa odcinki powieściowe składają się na ten niezwykle barwny zeszyt „Tyg. Ilustr.” W „Ideach i zdarzeniach” poruszono m. in. niezwykle ważną sprawę t. zw. świadczeń społecznych, będących jednym z największych ciężarów, ciążyących na obywatelach. W artykule p. Rogowicza znajdujemy ciekawe wiadomości o dwóch odłamach żydów: Askenazym i Sefardim.

Dnia 15 lipca 1931 r. wyszedł z druku zeszyt 20 „Wiadomości Statystycznych”, wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim 3 razy na miesiąc. Zeszyt 20 Wiadomości Statystycznych z 15 lipca 1931 r. zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: Stanu Gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografii i zdrowotności oraz dział: różne.

Wiadomości Statystyczne o bok zestawień zasadniczych, odkrywają coraz to inne działy naszego życia państwowego i społecznego, są zatem jego żywym odbiciem, również ze względu na swą aktualność zasługuje na uwagę kół interesowanych.

Ukazal się Nr. 415 „Czystości” o treści nader urozmaiconej. Dr. Czesław Wroczyński: dokończenie art. „O Międzynar. Wyst. Higien.” w Dreźnie. Dr. Tadeusz Lewiński: — „O Leczeniu Cukrzycy dietą jałową w/g. syst. Prof. Porgessa i Adlersberga w Wiedniu”.

Wszystcy cierpiący na cukrzycę a jest ich, niestety sporo, powinni artykuł ten uważnie przeczytać gdyż dieta dla nich, — jest kwestją życia lub śmierci.

Dr. Stanisław Sroczyński: — „O Solankach Inowrocławia”. Artykuł ten ozdobiony dwiema rycinami po europejsku urządzonego zdrojowiska w Inowrocławiu, — wyjaśnia znaczenie lecznicze owych solanek, które ze względu na radoaktywność swoją — stają się dla artretyków i reumatyków — niezastąpione.

W dod. „Lekarz Domowy” — który przebieg uzyskał popularyzacji wśród oświeconych mas ludowych, znajdujemy artykuły z rysunkami, wyjaśniające czytelnikowi, jak uniknąć i zastosować się do danej choroby, a mianowicie:

Art. D-ra Marjana Zacherta: — „Co sprzyja zakataniu”, się jaglica?”

Rysunek mówi wyraźnie: — „Wspólne mycie w jednej misce”.

Art. Red. Michała Grejnieca, Lekarza — D-ty: „O trzecim ząbkowaniu” — wyjaśnia zdarzające się w późnym wieku łakty ząbkowania.

Dr. Weirt w ankiecie o nerwowości i wpływie cukru na nerwy szeroko omawia powyższą kwestię. Szerzeg rad praktycznych „Lekarza Domowego” oraz korespondencje z Częstochowy, Królowskiej Huty, ze zjazdu Krenenbergczyków i t. d. — uzupełniają ten zeszyt ciekawymi.

Adres Red. „Czystości”, Warszawa, Skrz. p. Nr. 729. Pren. roczna zł. 6. P. K. O. Nr. 15-960.

# Ze świata X Muzy

Niebywała sensacja w Paryżu

Wystawa Kolonjalna tere-nem zdjęć filmu z Ramonem Novarro?

Czy kopja świątyni angorskiej zostanie spalona? Skandal w prasie. Niezdecydowanie francuskiego rządu.

Jak wiadomo, największą atrakcją obecnej wystawy kolonjalnej w Paryżu jest wiersz kopja śtynnej świątyni angorskiej, której pierwotór znajduje się w Indo-Chinach. Wzniesienie kopji tego gigantycznego budynku w Paryżu, budynku, stanowiącego dzieło sztuki, o którym rozpisuje się dziś z entuzjazmem prasa zagraniczna, było rezultatem wyjątkowej pracy całego zastępu najwybitniejszych francuskich artystów i architektów.

Bawący obecnie w Paryżu Irving Thalberg, kierownik produkcji amerykańskiej wytwórni filmowej Metro-Goldwyn-Mayer, zwrócił się do francuskiego rządu z propozycją, aby po zamknięciu wystawy rząd sprzedał gmach świątyni wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Irving Thalberg zamierza zuzyczkować gmach świątyni do nakręcenia kolimnacyjnej sceny nowego filmu Ramona Novarro „Syn Indji”, przedstawiającej pożar świątyni.

Gdyby rząd francuski przystał na tę propozycję — do Paryża zjechałby sztab techników i artystów amerykańskiej wytwórni z Ramonem Novarro na czele, celem nakręcenia tej sceny, przy-czem paryska świątynia angorska zostałaby spalona.

Więć o propozycji Thalberga dotarła do prasy francuskiej, która żąda zajęcia odmownego stanowiska w stosunku do propozycji amerykańkama. Prasa utrzymuje, że tak „wspaniałe dzieło sztuki, jakim jest kopja świątyni angorskiej, winno być zachowane i po zamknięciu wystawy, tak jak po zamknięciu Wszechświatowej Wystawy w r. 1900 zachowana została wieża Eiffila. W odpowiedzi na ataki prasy rząd wydał oficjalny komunikat w którym stwierdza, iż kopja świątyni wzniesiona została z myślą wyłącznie o wystawie i że wytrzymałość budowli obliczona jest na jeden rok tylko.

To oświadczenie rządu wywołało nową burzę w prasie, która uważa, że skoro wzniesienie świątyni pochłonięło tak poważne sumy, należało ją zbudować z bardziej trwałych materiałów. Prasa francuska domaga się umocnienia gmachu świątyni i bezwzględnie niesprzedawania jej wytwórni amerykańskiej.

Ciekawą jest więc rzeczka, czy świątynia angorska powiększy na stałe ilości monumentalnych gmachów Paryża, czy też uświetni scenę pożaru w nowym filmie Romana Novarro.

# Metal, który się nie zużywa

W jednej z wielkich stalowni angielskich wyprodukowano ostatnio aluz metalu, który jest tak twardy, że prawie zupełnie się nie zużywa. Z nowowynalezionego stopu metali wykonano wal korbowy do samochodu, poczem samochód ten przebył 10.000 mil angielskich i choć jazda odbywała się w jaknajgorzszych warunkach, zupełnie nie smarowano ani nie oliwiono walu korbowego, mimo to oględniwy dokonane po tej próbie, wykazały, że wal korbowy nie uległ żadnym zmianom, aczkolwiek do pomiarów zastosowano najbardziej precyzyjne instrumenty. Zdaniem fachowców zastosowanie tej niezmiarzalnej mieszanki metali do wyrobu cylindrów, walów korbowych i innych motorów samochodowych, które najżybciej ulegają zużyciu, pozwoliłoby na dłużej trwałe użytkowanie samochodu bez potrzeby zamiany tak szybko obecnie ulegających zniszczeniu części siladowych motoru.

# Zapisujcie się

na członków

Pegotowia Ratunkow.

KRONIKA MIEJSKA

LIPIEC 27 Poniedziałek

NOCNE DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżur na wrotkach dyżurują: Apteka Chrzostowskiego i Grodzkiego Krak.-Przedm. 14, apteka W. Szeliży przy ul. Nowej 23, róg Kowalskiej i apteka Boidoka przy ul. 1-go Maja 29.

Gdzie spędzić wieczór?

- „CORSO” — „Skradzioną twarz”
„APOLLO” — „W pogoni za milionami”
„ITALIA” — „Walka o Rose Marie”
„UCIECHA” — „Duch Lawru”
„VENUS” — „Młoda generacja”

Znaleziono. Emirk Jan — Bilgorajska 3, zameldował o znalezieniu na ul. Zamojskiej 1 pary butów płóciennych na gumowych podszewkach, które znajdują się do odebrania w II Komisariacie P. P.

Przybliżanie się psów. Czaprzyński Józef — Konopnicka 8, zameldował o przybliżaniu się do niego psa rasy doberman, maści czarnej, który jest do odebrania w Głównym Komisariacie P. P.

Perucki Zdzisław — Zamojska 19, zameldował o przybliżaniu się psa rasy doberman, który znajduje się do odebrania u p. Białkowskiej — Dolna P. Marji, Numeru brak.

RADJO-PROGRAM

Na wtorek 28 lipca

- 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.
12.05. Program na dz. bież.
12.10. Muzyka z płyt gramof.
13.10. Urząd. kom. Państw. Inst. Met.
14.50. Komunikat gospodarczy.
15.25. „Związek pań dobroczynności patriotycznej w czasie powstania listopadowego”, wygł. p. Złotoryzka.
15.45. „Chwilka lotnicza”.
16.00. Muzyka z płyt gramof.
16.45. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
16.50. „Jak podróżowano dawniej w Polsce”, wygł. p. M. Smolarski.
17.10. Feljton p. t. „Od katedry Franciszka do Krakowa”, wygł. dr. J. Pociasta-Pawłowska.
17.25. Muzyka z płyt gramof.
17.35. Odczyt z Wilna.
18.00. Koncert popularny.
19.20. Muzyka z płyt gramofon.
19.40. Giełda rolnicza.
19.55. Urząd. kom. Państw. Inst. Met.
20.00. Prasowy Dziennik Radiowy.
20.10. Komunikat sportowy I.
20.15. Transmisja koncertu symfon. z Queen's Hall'u w Londynie.
21.20. Dodatek do Pras. Dz. Radj.
21.25. Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met. dla komun. lotn., sportowy II i policyjny oraz repertuar warsz. teatrów miejsk.
21.35. D. c. koncertu z Londynu.
22.55. Program na dz. nast.
23.00—24.00. Muzyka lekka i tan. z cuk. K. Dakowskiego.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

KRONIKA WOJEWÓDZKA

Pożar w Jastkowie

W dniu wczorajszym w zabudowaniach Hunka Antoniego, zam. we wsi Jastków, tejż gminy wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, oborę, chlewy, 12 kóp żyta, oraz narzędzia rolnicze, ogólnej wartości 3200 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Tajemniczy bandyta

W nocy kilka dni temu około godz. 23-ej nieznanymi sprawcy przybyli na podwórze m-ca wsi Krzeszów-Górny, gm. Krzeszów, pow. bilgorajskiego, Józefa Dechnika i po oświetleniu podwórza latarką elektryczną, podszli do okna mieszkania i zagłądali do wewnątrz. Osobników tych było 2-ch, jeden był uzbrojony w karabin. Dechnik wraz z córką wyszli na podwórze aby przekonać się, kto jest, wówczas jeden z osobników dał strzał do Dechnika, lecz chybił, obaj zbiegli w niewiadomym kierunku.

Kradzież konia

We wsi Sigieli, gm. Krzeszów, pow. bilgorajskiego, wskutek uderzenia poruna, wybuchł pożar, który na szkodę Łudziaka Grzegorza i Szwaja Romana zniszczył zabudowania. Ogólne straty wynoszą 10,800 zł.

Pożar od pioruna

We wsi Syczyn, gm. Olchowiec, pow. chełmskiego, wskutek uderzenia poruna, wybuchł pożar, który na szkodę Łudziaka Grzegorza i Szwaja Romana zniszczył zabudowania. Ogólne straty wynoszą 10,800 zł.

Pożar w Janowie

W kolonii Janów, gm. Wiszniewice, pow. chełmskiego, na szkodę Pągowskiego Stanisława, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę ze zbożem, częścią inwentarza żywego i narzędzia rolnicze. Ogólne straty wynoszą 5,271 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

Wpływy gwiazd na los człowieka

URODZINI pod znakiem LWA — w dniu 27 lipca, — posiadają charakter NIECIEPLIWI, cechuje ich chłód, często ulegają wybuchom gniewu, przez co narazają się na częste zmartwienia lub amulek i apatie. Po opasowaniu swego charakteru i większej cierpliwości osiągną cel pożądanym. Powodź im się będzie pomysłami, zdobędą większy majątek i na takowym umiejętnie będą gospodarować. Powinni zachować ostrożność w towarzystwie płci odmiennej i wystrzegać się swobodnych miłostek by nie narazić się na niebezpieczeństwo. W małżeństwie będą częste nieporozumienia z powodu intryg, lecz po krótkim okresie czasu nastąpi zgoda. Dalsze ich życie będzie przy dobrym zdrowiu, pomimo chwilowych niedomagań.

Urodzeni pod wpływem LWA — skłonni są do chorób płucnych z powodu przeziębień i odczuwają częste drżenie serca. Dla urodzonych 27 lipca, szczęśliwy miesiąc luty, daty dnia 10, 20, 25, koło były z brązowym, jako amulet-talizman SERDOLIT przynosi szczęście, liczby loteryjne 157107—21.

W. Pyffello

Ziemia Lubelska Sportowa.

Zagraniczny kurjer lekkoatletyczny

Znakomity dziesięciobójca fiński, Järvinen, osiągnął w tych dniach doskonały wynik w dziesięcioboju—8160 pkt. Poszczególne wyniki: 100 m.—11,2 s., 400 m.—50,9 s., wzwyt—180 cm., wdał — 699 cm., kula 13.05 m., 110 m. płotki 15,8 s., 1500 m.— 4:52,6 s., dysk 37,84 mtr., oszczep 56,21 mtr., tyczka 355 cm.

Czeska Sparta zdobyła na zawodach w Kopenhadze srebrny dobrych wyników, i tak: 200 m. wygrał Engel w 22,2 sek., na 2000 m. Simek był drugim z czasem 5:56 s.

Czeski lekkoatleta Koreys ustanowił nowy rekord czeski w skoku o tyczce wynikiem 408 cm. Cześci spodziewają się, że Koreys wkrótce i ten wynik poprawi.

Z obozu wędrownego na rowerach do morza polskiego

Państw. Urząd W.F. wespół z Wytwórniami Uzbrojenia i redakcją „Stadjonu” zorganizował w r.b. pierwszy doświadczalny obóz wędrowny na rowerach „Lucznik”. W obozie wzięło udział 87 uczniów szkół średnich z całej polski po 10 z każdego D.O.K., a po jednym z obwodu p.w.

Obóz wędrowny wyruszył z Warszawy 9 lipca b.r., a dnia 18 b.m. stanął na półmroku swojej trasy w Cetniewie nad polskim morzem. Po pierwszych trzech etapach wysłano do domu trzech chłopców, którzy nie wykazali się należytem przygotowaniem sportowem. Z Cetniewa wysłano jednego uczestnika.

Z Warszawy do Cetniewa, gdzie trwa obecnie tygodniowy odpoczynek, urozmaiceniu krótkimi wycieczkami pieszymi i rowerami, wędrowka przebyła na 600 km. w 8 etapach, z których najkrótszy wynosił 46 km., a najdłuższy 82,5 km.

We wszystkich miastach, przez które prowadziła trasa wędrowki miejscowe i przedstawiciele p.w. wykorzystali obóz wędrowny do propagandy turystyki wśród miejscowej ludności.

Dziarska postawa uczniów pokonywujących trudną wędrowkę lekko i w dobrej formie, budzi powszechny podziw i uznanie. Wszyscy uczestnicy obozu prowadzą skrupulatnie „dzienniczki podróży”. Minister Oświaty, wysoki protektor wycieczki, ofiarował nagrodę za najlepszy dzienniczek. Dyrektor P.U.W.F., płk. Kiliński przyznał nagrodę (aparaturę fotograficzną) za najlepsze wykorzystanie wędrowki pod względem przysposobienia wojskowego. Państwowe Wytwórnice Uzbrojeń przeznaczyły dwa rowery dla uczestników wędrowki za najlepiej utrzymane rowery. Ponadto—Bank Cukrownictwa Polskiego rozpiął wśród uczestników konkurs z nagrodami za opracowanie tematu „Rola odywiera cukru podczas wędrowki krajoznawczej”.

Po tygodniowym odpoczynku nad brzegiem morza wędrowka w dniu 26 b. m. wyruszył lewym brzegiem Wisły w kierunku Warszawy: z Cetniewa do Kartuzy — etap pierwszy. W Kartuzach —jednodniowy postój i zwiedzanie zabytków kaszubskich.

Z wyprawy obozu wędrownego na rowerach do morza polskiego



Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zorganizował wraz z wytwórniami Uzbrojenia pierwszy doświadczalny obóz wędrowny na polskich rowerach „Lucznik”. Obóz ten wyruszył z Warszawy aby dotrzeć do morza. Bierze w nim udział 87 uczniów szkół średnich z całej polski. Zdjęcie przedstawia uczestników wyprawy podczas postoju w Grudziądzu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH NA STACJI LUBLIN

Ważny od 15 maja 1931 r.

Table with columns: Przychodzą do Lublina, O godz., Odczodzą z Lublina, O godz. It lists various train routes and departure times.

1) Kursuje w dni robocze. 2) Kursuje w miarę potrzeby za oddzielnym ogłoszeniem. 3) Kursuje w dni świąteczne od 15.V do 31.VIII. 4) Pociąg osobowy przyspieszony zatrzymuje się nie na wszystkich stacjach.

LUBELSKIE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

„PRZEŁOM”

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ W LUBLINIE, ULICA KOŚCIUSZKI № 2 TELEFON № 315-25. KONTO P. K. O. № 68.606. PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE PO CENACH KONKURENCYJNYCH AFISZE, ASYGNARJUSZE, AWIZACJE, BILETY WIZYTOWE, BILANSE, BLANKIETY HANDLOWE, BROSZURY, CENNIKI, CYRKULARZE, ROBOTY TABELARYCZNE, SPRAWOZDANIA itp.



Działalność gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych

POWIATU WĘGROWSKIEGO

według stanu na dzień 1-go lipca 1931 roku.

Table with columns: POWIAT, Siedziba gminnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, Data zatwierdzenia uchwały, Data uruchomienia wzgl. przyczyny uruchomienia kasy, Wysokość uchwalonego kapitału zakładowego, Wysokość wpłaconego kapitału zakładowego, Wysokość kapitału zasobowego, Ogólna suma wkładów oszczędnościowych, Suma pożyczek udzielonych przez kasę, Wysokość pożyczek udzielonych przez Pań. Bank Rolny. It lists data for various municipalities in the Węgrów county.

Węgrów, dnia 18.VII 1931 r.

PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁU POWIATOWEGO 748 STAROSTA (—) Dr. LUTMAN